



WIADOMOŚCI PARAFIALNE



PARAFIA STARY SIELEC w SOSNOWCU

Porządek nabożeństw.

Niedziela 10 października 1937 r.

Godz. 7. Msza św. — ks. E. Weber, nauka — ks. Proboszcz.

Godz. 9. Msza św. — ks. prefekt W. Kałuski, nauka — ks. prefekt F. Gryglewicz.

Godz. 10. Msza św. — ks. prefekt F. Gryglewicz, nauka — ks. prefekt W. Kałuski.

Godz. 11. Suma — ks. Proboszcz — Adoracja Najśw. Sakramentu.

Godz. 15.30 Nabożeństwo różańcowe.

W dni powszednie różaniec o godz. 18.30

Chrzest św. przyjęli, stając się dziećmi Bożymi:

Stefan Jesse, Marian Wątek, Barbara Mędrek.

Zapowiedzi:

Czesław Banasik, kaw. z par. tut. z Feliksą Cichoń, panną z Sosnowca tamt. par.; Szczepan Białas, kaw. z par. Nowy Sielec z Weroniką Morys, p. z par. tut.; Franciszek Rokita, wd. z Czesławą Bylinowską, p. ob. z par. tut.

Związek małżeński zawarli:

Marian Słupski z Natalią Rubik, Edward Kocot z Władysławą Pamulą, Zygmunt Tabak z Morianą Wiktoria Pamulą, Stefan Torbus z Janiną Natkaniec, Zenon Stanisław Brzozowski z Emilią Foltyn.

Zmarli:

Maria z Bieniów Lebkowa 45 l.

Rocznice zgonów:

Aleksy Malmon, Konstanty Otowski, Stefan Drożdż, Ludwik Jaszkowski, Maria Hołaj, Apolonia Kulpa, Julia Kuchna.

Skąd się wzięło Zdrowaś Mario?

Przy odmawianiu różańca ciągle powtarzamy modlitwę „Zdrowaś Mario”. Skąd ona pochodzi?

Dawno już, bo zanim jeszcze P. Jezus na świat przyszedł, w miasteczku Nazaret mieszkała uboga niewiasta imieniem Maria. Cicha była pracowita i pobożna. Jednego dnia

w czasie modlitwy rozmyślała nad tym, kiedy przyjdzie oczekiwany przez tysiące lat P. Jezus. Wtedy to przerywa jej ktoś modlitwę. Najśw. Maria Panna ogląda się, a oto archanioł Gabriel oddaje jej głęboki pokłon i mówi: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami”. Archanioł przyszedł do Najśw. Marii Panny, aby jej zwiastować że zostanie matką Syna Bożego, Pana Jezusa.

Najśw. Maria Panna od archanioła dowiedziała się, że jej ciotka, św. Elżbieta porodzi św. Jana Chrzciciela. Odrazu więc wybiera się aby jej służyć swoją pomocą w czasie choroby. Gdy Najśw. Maria Panna przybyła do niej, Elżbieta napełniona została Duchem świętym i zawołała głosem wielkim: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego”.

Początek modlitwy powiedział anioł, który został wysłany przez P. Boga do Najśw. Marii Panny. Anioł więc mówił słowa jakie mu kazał mówić sam P. Bóg. Dalszą część powiedział św. Elżbieta Duchem św. natchniona. Kościół tylko zmienił wyrazy: „Bądź pozdrowiona” na „Zdrowaś” i dodał na początku wyraz „Mario”, a na końcu wyraz „Jezus”.

Reszta modlitwy: „Święta Mario, Matko Boża, Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej Amen”, jest ułożona przez kościół, którym również kieruje Duch św. Tak więc cała modlitwa pochodzi od P. Boga.

Ze wszystkich modlitw pacierza ta modlitwa jest najłatwiejsza. Odmawiajmy ją ze skupieniem i postarajmy się, aby nawet trzyletnie dziecko już ją odmawiało, choć jeszcze „Ojcze Nasz” nie może się nauczyć.

Ks. Mgr. F. Gryglewicz.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes chorego od 3-ich lat robotnika polskiego.

Organ wychodźstwa polskiego w Lens „Narodowiec” opublikował list robotnika polskiego, który wyemigrował z kraju do Francji. Wiarogodność opisanych w liście wydarzeń potwierdził swoim podpisem

proboszcz w Briey (parafii emigranta). Obydwa te rewelacyjne dokumenty przytaczamy niżej dosłownie:

„Ja niżej podpisany przybyłem do Francji z Polski do pracy w kopalni w Tucquegneux w 1930 r. W r. 1934 zachorowałem na reumatyzm stawowy i dostałem się do szpitala w Briey 6 października 1934 r. Od tego czasu przebywałem w szpitalu w Briey do dnia 24 sierpnia 1937 r. Chodziłem z największą trudnością przy pomocy laski, nie mogąc zginać w ogóle nóg, do tego nogi mi bardzo puchły, a bóle uporczywie przebiegały z nóg w całe ciało, tak, że co tydzień stawiano mi bańki. Stan zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że uważano go za beznadziejny i nieuleczalny.

Dzięki staraniu, a częściowo i kosztem ks. prob. Makieli mogłem w tym roku pojechać do Lourdes razem z pielgrzymką z Nancy. Ze szpitala z Briey jechał jeszcze jeden Polak Bronisław Szelaż, również ciężko chory. Z nadzieją, że Matka Najśw. powróci nam zdrowie odprawiliśmy nowennę i dnia 24 odwieziono nas do Lourdes. W czwartek, 26 zanurzono mnie w cudownym źródle po raz pierwszy i odwieziono na wózku do domu, po tej kąpieli nie odczułem żadnej poprawy, w czwartek po południu i piątek rano znowu dwie kąpiele i powrót na wózek. W piątek po południu o godz. 3 nastąpiła ostatnia moja kąpiel. Kiedy mnie zanurzono uczułem nagły ból w całym ciele tak gwałtowny, jak gdyby wykrecał mi ktoś każdą kosteczkę w inną stronę. Sądziłem, że nadeszła moja ostatnia godzina. Wyciągnięto mnie z wody i, o dziwo, nogi od 3 lat sztywne, zgięły się same w kolanach bez bólu. Po raz pierwszy od 3 lat ubrałem się sam bez niczyjej pomocy i, zapominając o lasce i wózku na zdrowych już nogach, poszedłem przed Grotę podziękować Matce Najśw. za nagle odzyskane zdrowie. W sobotę rano o godzinie 9.30 stanąłem przed komisją lekarską, która składała się z 5 lekarzy różnych narodowości. Komisja ta stwierdziła, że jestem całkiem zdrowy i że z choroby śladu nie ma.

Dzięki Ci, Matko Najświętsza, za przywrócone zdrowie. Jestem biednym i młodym robotnikiem, któremu się życie uśmiechało. Mam lat 29 i z tego 3 spędziłem bez przerwy

w szpitalu, bez nadziei wyjścia. Żyłem smutny, że mimo młodości nie będę mógł już nigdy powrócić do pracy i do Polski. Tobie zawdzięczam, o Najświętsza Panno, że moje sny i marzenia się spełniły, że znów mogę pracować i że jeszcze mogę myśleć o powrocie do Ojczyzny. Robotnikiem biednym jestem, nie wiele potrafię zrobić, a jednak pragnę całe moje życie głosić Twoją chwałę i opowiadać Twoje miłosierdzie nademną i w ten sposób choć częściowo spłacić dług wdzięczności, jaki wobec Ciebie zaciągnąłem. Tak bardzo chciałbym, ażeby wszyscy bracia-robotnicy Ciebie pokochali i wielbili! Cześć Maryi!

(—) Pichtel Stefan.

Wraz z tym listem „Narodowiec“ opublikował pismo proboszcza z Briey, treści następującej:

„Stwierdzam, że p. Stefan Pichtel wyjechał z pielgrzymką dnia 24 sierpnia do Lourdes b. ciężko chory. Stan jego, jak mnie informowano w szpitalu był nieuleczalny, a powrócił z Lourdes dnia 31.VII, zupełnie zdrow. Dziś chodź i biega całkiem swobodnie. Ks. T. Kirschke, duszpasterz polski w Briey“.

Brat Woroszyłowa wstępuje do klasztoru.

Wychodzący w Salzburgu tygodnik „Katolische Kirchen Zeitung“ donosi, że młodszy brat sowieckie go komisarza wojny marszałka Woroszyłowa Sergiusz, wystosował do redakcji tego pisma list, w którym donosi, że wobec przyjęcia przez marszałka Woroszyłowa tytułu honorowego członka „Związku Wojujących Bezbożników“, on, Sergiusz Woroszyłow, wyrzeka się brata i postanawia wstąpić do klasztoru. Sergiusz Woroszyłow twierdzi, że napisał do brata szereg listów, błagając go o wpłynięcie na złagodzenie prześladowań religijnych w Rosji. Ale prośby te nie odniosły żadnego skutku.

Na zakończenie listu Woroszyłow stwierdza, „że tylko chrześcijaństwo może dać współczesnej ludzkości to, czego nie jest w stanie dać komunizm“.

Głos Narodu № 261.

—o—

Napoleon I i Różaniec.

Było to w czasach, gdy cesarz Napoleon stał jeszcze u szczytu swej potęgi. Razu pewnego będąc w teatrze nie patrzył wspomniany władca ani

na grę aktorów, ani na piękne dekoracje teatru — oko jego spoczywało na jednym z jego paziów który od dłuższego już czasu zwrócił jego uwagę swoim niezwykłym zachowaniem się. Podczas gdy wszystko było zajęte zabawą, chłopiec ten skromnie oczy spuściwszy na dół, zdawał się być czymś innym zajęty i ręce ukrył w fałdach swojego płaszcza. Monarcha zbliża się do niego i zapytuje, coby tak ukrywał. Zawstydzony młodzieniec podaje zdziwionemu cesarzowi Różaniec. W owych czasach bezreligijnych trzymać w ręku Różaniec, to znaczyło dać sobie świadectwo zupełnego zacołania. Ale Napoleon inaczej osądził czyn swojego pazia. „Wyrośniesz na człowieka sprawiedliwego“ — rzekł doń. „Odmawiaj bez obawy twój różaniec, ja nie chcę ci w tym przeszkadzać“. W kilkanaście lat potem siedział ów młodzieniaszek na stolicy arcybiskupiej w Bezanson.

Pamięć jego do dziś dnia trwa u wdzięcznego ludu, bo dobrym był pasterzem.

Rozenkranz t. I str. 76.

—o—

Pomysłowy duszpasterz.

Sluchając Mszy św. zauważa się w czasie Podniesienia sporą grupkę wiernych, którzy stojąco oddają powierzchny pokłon Bogu utajonemu pod postaciami chleba i wina. Czyżby ci wierni, a przypuszczać należy, że zaliczają się oni do prawdziwych katolików, byli wszyscy dotknięci kalectwem — jakąś sztywnością i nie byli w stanie ugiąć kolana? Pewien sędziwy kapłan miał wśród swych owieczek również kilku podobnych nieszczęśliwych. Martwił się tym dobry pasterz — a gniew święty i litość skłoniła go do zastosowania środka, który okazał się bardzo skutecznym, wprost cudownym. Po kazaniu zacny proboszcz zapowiada: „Pomódlmy się za dusze w czyśćcu cierpiące“, „Zdrowaś Maria“, „Za chorych parafian“, „Zdrowaś Maria“ itd. „Za wszystkich tu obecnych nieszczęśliwych — dotkniętych kalectwem, którzy tak chętnie oddaliby Panu Niebios, ich Stwórcy, należny mu pokłon, lecz nie mogą wskutek nierozporządzania własnymi członkami ugiąć swych kolan — 3 razy „Zdrowaś Maria“.

Modły kapłana poskutkowały, gdyż w czasie Padniesienia wszyscy wierni klęcząc, oddali cześć Panu Jezusowi, a więc nie było kalek.

—o—

Słoneczniki duchowe.

Znacie wszyscy kwiat słonecznika, hodujecie go w ogrodach. Nieraz też widziałem go na polach waszych. wiecie także, skąd imię tego kwiatu, zowie się on słonecznikiem, bo postacią swoją przypomina strojną w złote promienie tarczę słońca, a także dlatego, że stale przechyla się, zwraca ku źródłu światła i ciepła. Rano zdaje się czekać na swoje słońko, w południe kieruje ku niemu tarczę swoją niemal prostopadle; potem — naśladując pozorne ruchy słońca, idzie za nim dalej i jakoby pochyleniem głowy żegna je przy zachodzie. Adoracja Najśw. Sakramentu publiczna i prywatna, do której Kościół Katolicki tak usilnie zachęca, ma właśnie uczynić z nas wszystkich słoneczniki duchowe, zwrócone wciąż myślą, sercem ku Hostii śnieżnobiałej, która jest dla nas nigdy niewygasającym słońcem Bożej prawdy, łaski i miłości.

Ks. Arcybiskup Bilczewski.

Wielki Pasterz na Wschodnich Rubieżach.

(ciąg dalszy)

Lecz niemiennie ukochał i to Polecie z jego rzewną melancholią. A z tego to właśnie Polesia, dawny Achilles Ratti, a obecnie Ojciec święty Pius XI, postanowił utworzyć mu diecezję. Eryguje ją Papież na mocy Konstytucji Apostolskiej „Vixdum Poloniae unitas“ 28 go października 1925 r. Pierwszym jej Pasterzem zostaje biskup Zygmunt. Za stolicę nowej diecezji, utworzonej z tych części diecezji Mińskiej, jakie przypadły Polsce i kilku dekanatów diecezji wileńskiej, obiera sobie Pasterz Pińsk.

Pińsk, dawniej stolica województwa poleskiego, dziś tylko miasto powiatowe, należy do najstarszych grodów ruskich. Początkami swymi sięga podobno wieku XII. W ciągu wieków miasto wiele wycierpiało od pożarów (1648 i 1706), od najazdów szwedzkich i w XVII wieku od Moskali, którzy na miasto nakładali kontrybucje, lub w pień wycinali mieszkańców, przeważnie żydów.

Najstraszniejsza klęska spadła na miasto 7 sierpnia 1921 r., uległo bowiem strasznemu zniszczeniu wskutek pożaru. W następstwie tego stolicę województwa przeniesiono do Brześcia nad Bógiem.

(c. d. n.)